IN NUCE

Odpowiedź na wszystko

Nie jestem ojcem

Sebastian Schmitz

Wydanie polskie

Wydanie polskie

Przekład poprawiony z pomocą AI na podstawie pełnego oryginału niemieckiego. Oryginał niemiecki pozostaje tekstem odniesienia. Zachowano oryginalne ilustracje; numeracja stron różni się między wydaniami.

© Sebastian Schmitz · ancient-spirit.de

Człowiek nie jest koroną stworzenia, lecz istotą, która rozpoznaje stworzenie jako takie.

Historia „emfatycznego dyktanda”

Drodzy Czytelnicy,

pozwólcie mi poprzedzić tekst „Nie jestem ojcem” kilkoma słowami. Dobór słów, budowa zdań i sposób wypowiedzi pochodzą ode mnie. Nie jestem jednak źródłem zawartego w nim przesłania.

Aby wyjaśnić, co mam na myśli, muszę cofnąć się nieco w czasie.

Już jako dziecko odrzucałem wszelką religię. Na nabożeństwa chodziłem tylko z obowiązku, a później po to, by sprawić przyjemność rodzicom. W dniu czternastych urodzin zrezygnowałem z lekcji religii jako jedyny uczeń dość dużej szkoły. Ojcu niemal pękło serce, zwłaszcza że dyrekcja natychmiast zawiadomiła rodziców. Z miłości do nich zgodziłem się porozmawiać z proboszczem. Opis tej rozmowy wykraczałby poza ramy tych kilku stron, więc powiem tylko:

Po rozmowie proboszcz doradził rodzicom, aby pozwolili mi pójść własną drogą.

Zrezygnowałem również z bierzmowania. Religie i bogowie byli mi całkowicie obojętni! Dziś rozumiem: nie chciałem wierzyć, lecz doświadczać.

Po szkole zdobyłem zawód sprzedawcy i zarabiałem na życie w różnych branżach handlu.

Już podczas nauki zawodu bawiło mnie sprzedawanie obcym ludziom rozmaitego „badziewia", którego ani nie potrzebowali, ani nie chcieli. Niemal każdy, z kim rozmawiałem jako sprzedawca, stawał się moim klientem. Uważałem się za mistrza manipulacji, zdolnego sprzedać lodówkę Inuicie, a łóżko do opalania osobie czarnoskórej.

Nie miałem skrupułów: kto wchodzi do salonu samochodowego, nie szuka pomocy charytatywnej. Lew także pożera tych, którzy wchodzą do jego jaskini. Tak, należałem do sprzedawców, których lepiej nie spotykać w sklepie.

Miałem jednak również inną stronę. Wciąż spotykałem ludzi cierpiących emocjonalnie albo tkwiących w pozornie beznadziejnych sytuacjach. Za każdym razem im pomagałem, często nawet nie w pełni świadomie.

Z czasem zauważyłem, że potrzebne środki zawsze pojawiały się we właściwej chwili: pieniądze, doświadczenie, wiedza, odpowiednie słowa, kontakty i wszystko, co umożliwiało pomoc.

Z jednej strony byłem bezwzględnym sprzedawcą wciskającym każdemu wszystko. Z drugiej kimś, kto nie potrafił odwrócić wzroku, gdy cudza niedola pojawiała się tuż przed nim.

Odnosiłem również sukcesy finansowe: już w wieku dwudziestu pięciu lat jeździłem BMW 750 iL. Nie potrafiłem jednak zachować tego dobrobytu. Pieniądze

przeciekały mi przez palce równie szybko, jak je zarabiałem.

Mijały lata, aż na torcie pojawiło się trzydzieści świeczek. Pewnego popołudnia siedziałem pod drzewem na leśnej polanie, obok mojego ostentacyjnie luksusowego samochodu, i pytałem siebie o sens tego wszystkiego.

I wtedy naprawdę otrzymałem „odpowiedź". Proszę mnie dobrze zrozumieć: nigdy nie słyszę „głosów" w głowie. To raczej rodzaj języka, wyrazu opartego na emocjach i obrazach, uczuciach i metaforach. Pytałem, dlaczego jestem tak „dobrym" sługą mamony, a zarazem we właściwej chwili mam serce dla innych. Dlaczego wciąż spotykam ludzi w potrzebie i nie potrafię być obojętny? Odpowiedź brzmiała w przybliżeniu:

„Zdolność zaglądania ludziom w duszę i rozpoznawania, czego najbardziej potrzebują, co naprawdę ich dręczy, otrzymałeś ode mnie".

Od tamtej chwili nie chciałem już niczego nikomu sprzedawać. Zrozumiałem, że nie jestem żadnym supersprzedawcą: dziś uważam taki sposób sprzedaży za głęboko niemoralny.

Przyznaję, było to tak silne przeżycie duchowe, że na krótko wytrąciło mnie z równowagi.

Ogromnie wstydziłem się wielu swoich czynów. Pierwsza myśl brzmiała: muszę zostać księdzem. Krótkie poszukiwania w Google ostudziły ten zamiar: siedem lat nauki bez dochodu, wszystkie związane z tym sprawy i mój ogólny stosunek do religii. Co więc robić, skoro umiałem

jedynie sprzedawać? Zapytałem. „Jeśli nie chcesz zostać księdzem, otwórz lokal”. „Co mam zrobić?”. „Tak: zaangażowany gospodarz lokalu jest zawsze także dobrym psychoterapeutą”.

Zrozumiałem.

Przez następnych siedem lat prowadziłem dwa lokale. Ludzkie historie z tamtych lat wypełniłyby całe książki.

Dawałem z siebie WSZYSTKO, fizycznie i psychicznie. Tuż przed całkowitym załamaniem zostałem „uwolniony”, po prostu bankrutując. Aż do powstania tego tekstu nadal nie zajmowałem się religiami.

Dziś chętnie przekazuję swoją wiedzę jako doradca biznesowy. Zapewne domyślacie się, dlaczego mnie wzywają: firma nie działa tak, jak powinna. Kiedy jednak odchodzę, to ludzie odnajdują nowe drogi.

Potem nadszedł dzień operacji serca mojego ojca.

Wahałem się. Czy powinienem coś powiedzieć? „Zasięgnij drugiej opinii”. W noc przed zabiegiem nie spałem. Dwa lub trzy razy wyobrażałem sobie, że jadę do szpitala i mówię: „Nie rób tego, proszę, nie rób”. Nic jednak nie zrobiłem, bo czułem i ufałem, że niestety tak musi być.

Ojciec bardzo długo nie wracał do zdrowia. Minął niemal rok. Ilekroć pojawiała się niewielka poprawa i nadzieja, następowało poważne pogorszenie.

W Wigilię 2013 roku o osiemnastej trzymałem go za rękę w szpitalu, ponownie oczekując zapowiadanej przez lekarzy rychłej śmierci. Przeżywałem ból emocjonalny tak

silny, że wcześniej nie wyobrażałem sobie, iż człowiek może go czuć i wytrzymać. Co musiał przeżywać mój ojciec? Przecież to on naprawdę cierpiał!

Pewnej nocy leżałem na kanapie i myślałem o ojcu walczącym o życie na intensywnej terapii. Z goryczą zapytałem; nie, ZAŻĄDAŁEM:

„Powiedz mi prawdę o całym istnieniu w języku, który rozumiem. Bez filozofii, moralizowania, kwiecistych słów i pocieszeń: tylko nagą prawdę!".

Tak powstał w ciągu jednej nocy tekst „Nie jestem ojcem".

Można powiedzieć, że zrodził się z emocjonalnej rozpaczy: zamęt synaps jako zawór bezpieczeństwa przywracający równowagę. Poważnie rozważałem tę możliwość. Dlatego szukałem w internecie podobnych poglądów i wypowiedzi.

Znalazłem je we WSZYSTKICH religiach. Na przykład „Ego sum, qui sum"; JHWH można przetłumaczyć jako „Jestem, który jestem". Albo „Si vis amari, ama!": „Jeśli chcesz być kochany, kochaj!". Do tego odnoszą się niemal wszystkie wypowiedzi Jezusa i Buddy. W ogóle nie znam łaciny i nie znałem tego związku.

Nawet opowieść o stworzeniu, znana mi od dzieciństwa i później przeczytana, brzmi dziś zupełnie inaczej. Poznanie „wygnało" nas z Raju, ale wielką nagrodą jest wolność. Popełniamy w niej błędy, lecz uczymy się, rozumiejąc je.

Nieprzypadkowo mówi się o Dziesięciu Przykazaniach, nie Dziesięciu Zakazach. „Nie morduj". Jeśli jednak to zrobisz, żyj z konsekwencjami! Bóg nie uczynił tego niemożliwym: gdyby tak było, nie mógłbyś tego zrobić.

Jako dziecko nie rozumiałem również „historycznego Jezusa”. Po co te wszystkie słowa o przesłodzonej miłości? Dziś rozumiem: nie każdego skrzywdzonego mogę osobiście poprosić o wybaczenie, ale zawsze mogę wybaczyć innym wszystko, co zrobili mnie.

Gdyby każdy postępował tak samo, przerwałby się odwieczny krąg winy i odwetu: „Jeśli zabijesz mojego brata, odbiorę ci twojego”. Tylko tak ludzie mogą kiedyś stać się naprawdę wolni!

Aby jednak rzeczywiście „błogosławić” wszystko, co było, oraz to, co jest w nas i wokół nas, każdy musi najpierw sam rozpoznać i zrozumieć istotę rzeczy. Prawdziwa miłość pozwala odejść i nie zna żądzy posiadania! Ludzkość ma przed sobą długą drogę. Ale nawet najdłuższa zaczęła się od małego pierwszego kroku.

Co zrobić z tym tekstem? Najpierw powiedziałem DZIĘKUJĘ! Jednak, jak głosi przedmowa, „ten tekst nie jest przeznaczony dla ludzkości, lecz tylko dla ciebie…”. Dziś wiem, że każdy ma prawo do własnych doświadczeń, niezależnie od ich postaci i towarzyszących im uczuć.

Innymi słowy: tylko ten, kto doświadcza sam, zamiast szukać na zewnątrz, wierzy w to, co ostatecznie znajduje.

Nie „mierzy się” nas czynami, lecz motywami, które za nimi stoją.

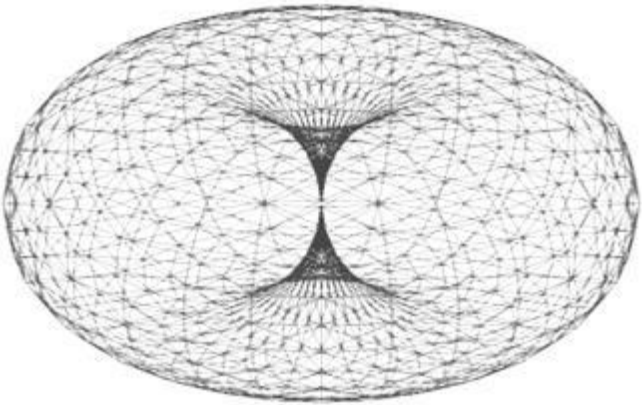
Nie pomagam dla własnej satysfakcji, ale po prostu dlatego, że mogę. Przekazuję tekst tak, jak go otrzymałem: jako dar dla każdego, kto chce i potrafi go przyjąć.

Jeśli podczas lektury uznacie, że tak nie jest, że wszystko musi wyglądać zupełnie inaczej, odłóżcie tekst i nie zaprzątajcie sobie nim głowy. Nie chcę nikogo do niczego przekonywać. Niech każdy doświadcza i odkrywa siebie!

Serdecznie pozdrawiam, Sebastian Schmitz

„Widok mojego stworzenia sprawia mi nieskończony ból i równie wielką radość”.

Nie jestem ojcem



- Ego sum, qui sum. -

Przedmowa

Od zarania ludzie patrzą w gwiazdy i zadają jedno wszechogarniające pytanie: „Czym jestem, gdzie jest początek wszelkiego istnienia i dlaczego mój świat jest tak gorzki?”.

W każdej epoce wierzyli w nadprzyrodzoność i zgodnie z duchem czasu tworzyli rozmaite modele myślenia, wyjaśniające to, czego intelekt nie potrafił pojąć.

Powstały niezliczone religie, które później straciły znaczenie. Powiedzmy od razu: żadna religia dawna, obecna ani dopiero powstająca nie głosi prawdy. Oferują mitologiczny obraz niewytłumaczalnego. Mimo to wszystkie mają rację bytu: rodzą się i zanikają w duchu swojej epoki oraz w granicach tego, co można zrozumieć.

Ludzie mieli bardzo dużo czasu, by dojść do tego miejsca. Nigdy, w żadnej chwili, nie ingerowałem aktywnie w ich rozwój z własnego pragnienia.

Ponad wszystkim stoi wolna wola ducha. Jest niezbędnym warunkiem prawdziwego zrozumienia:

Aby wiedzieć, kim jesteś, musisz najpierw doświadczyć tego, kim nie jesteś.

Tak rozumiej również dalszy tekst. Znaczy tylko to, co chcesz w nim przeczytać. Sam rozstrzygaj o sensie i prawdzie. Niech stanie się twoja wola, nie moja. Kieruję te słowa do ciebie, nie do ludzkości, bo zapytałeś i chcesz pojąć, dlaczego na świecie jest jednocześnie tyle okrucieństwa i miłości.

Prawda jest tak prosta, że takie słowa nie byłyby potrzebne. Twój intelekt pragnie jednak wielkich zagadek i nie szuka odpowiedzi w tym, co jasne i logiczne.

Po co iść prostą drogą, skoro kręte ścieżki dają nieskończone możliwości odkrywania i doświadczeń? Znajduje tylko ten, kto naprawdę pojmuje i rozumie siebie.

„Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak przeze mnie", ogłosił człowiek, którego dziś nazywasz Jezusem.

Miał rację, bo oznacza to: „Nikt nie stanie się taki jak ja, jeśli nie postępuje, nie czuje i nie myśli tak jak ja".

On zrozumiał: nie jestem ojcem, a wy nie jesteście moimi dziećmi!

Natura życia

Wszystko, co istnieje, podąża za własną naturą. Często myli się ją z celem, choć chodzi o podstawową właściwość pozbawioną intencji.

Weźmy za przykład słońce.

Na jego powierzchni i wewnątrz stale zachodzą złożone procesy chemiczne i fizyczne. Codziennie odczuwasz ich skutki. Słońce jest podstawowym warunkiem twojego istnienia, wszelkiego życia. Jemu samemu jest to jednak obojętne. Niezależnie od życia i istnienia po prostu podąża za swoją naturą, bez konkretnego zamiaru. Jeśli wszystko od niego zależy, to dlatego, że późniejsze formy dostosowały się do jego natury. Było przecież pierwsze.

Być może nie wyobrażasz sobie życia bez słońca. Powiem ci: dlatego, że go nie znasz. W najgłębszych częściach oceanów istnieje życie, które nigdy nie widziało światła.

W mitologii słońce jest jednym z pierwszych obrazów boskości. Wiele religii wywodzi się z kultu słonecznego. Rozumiejąc życiodajne znaczenie słońca, ludzie czcili je jako bóstwo widoczne na niebie.

Ale cóż da modlitwa w zimowy dzień: „Świeć mocniej i ogrzej mnie, bo zamarznę”? Albo na pustyni: „Mniej ciepła, umieram z pragnienia”? Nic się nie wydarzy. Słońce nie może inaczej: podąża za swoją naturą. Nie wie nic o twojej niedoli, istnieniu ani o Ziemi i jest mu to całkowicie obojętne.

Wyobraź sobie potężne drzewo w lesie. Ono również bezwarunkowo podąża za swoją naturą. Bez roślin nie mógłbyś istnieć: wytwarzają potrzebny tlen i pożywienie. Drzewu, lasowi i całemu światu roślin jest to jednak obojętne. Korzystasz z nich z jednego powodu: istnieją i pojawiły się przed tobą.

Tak samo jest z wirusami, bakteriami, owadami i zwierzętami. Wszystkie podążają za swoją naturą. Yersinia pestis zabija człowieka w kilka dni, lecz nie taki ma zamiar: ostatecznie ginie w zwłokach gospodarza. Działa zgodnie ze swoją naturą.

Głupcem jest ten, kto chce pogłaskać dzikiego lwa, a potem skarży się, że został pożarty.

Natura rzeczy i kolejność ich powstawania pozostają w chronologicznej współzależności. Każda z osobna nie ma jednak przypisanego przeznaczenia.

Brak intencji oznacza brak winy. Gdy tsunami niszczy gęsto zabudowane wybrzeże i zabija setki tysięcy osób, dzieje się tak, bo Ziemia podąża za swoją naturą. Ci ludzie giną z jednego powodu: byli na miejscu.

Rozumienie natury rzeczy i ich chronologicznej zależności jest ważne, bo dopiero ono pozwala pojąć moją naturę. Gdy zdarzają się katastrofy, pandemie, głód, cierpienie i nędza, często obwinia się mnie. „Spadła na nas kara Boża”: słyszę to od początku czasów. W rzeczywistości wszystko, co się wydarza, wynika z natury rzeczy.

Natura oznacza w istocie swobodne życie bez konkretnego celu i przeznaczenia. Mylisz się, jeśli uważasz słońce za martwą gwiazdę z samymi procesami fizycznymi i chemicznymi. Wszystko, co możesz w jakikolwiek sposób uchwycić zmysłami, już jest „życiem”.

Wszystko nowe korzysta z istniejącego: to nieskończona chronologiczna sekwencja możliwości, jakie daje już istniejąca natura.

Ptak zjada robaka tylko dlatego, że robak tam jest.

Moja natura

Jeśli natura oznacza życie, a ja ją mam, czy żyję? Tak! Jestem samym życiem: całkowicie realnym i niestworzonym, jak wszechświat bez początku i końca.

Moją naturę opisuje jedno słowo: miłość. Historia otoczyła je jednak głębokimi nieporozumieniami. Dlatego zastąp w myślach „miłość boską” pełnym zrozumieniem, a „miłość ludzką” pragnieniem.

Motyle w brzuchu, tęsknota, silne uczucia, zakochanie. Gdy tylko uwierzysz, że znalazłeś szczęście, boisz się je stracić. Skutkiem bywają zazdrość, zależność, kłótnie i utrata. Widzisz: nie to nazywam miłością.

Jestem całkowicie realny, a moja natura to bezwarunkowa miłość, oparta na rozumieniu wszystkiego poprzez własne doświadczenie.

W tym sensie jestem wszystkim, co istnieje.

Do zrozumienia potrzebne jest doświadczenie. Doświadczyłem już wszystkiego, więc jestem wszystkim, co jest: samym życiem.

Czytałeś, że bez sensu jest prosić istotę, by dla ciebie zmieniła swoją naturę. Słońce pozostaje sobą, choćbyś je wielbił i błagał. Czy modlitwa do mnie ma zatem sens? Szczerze: tak i nie. Jest różnica między mówieniem do mnie „w miłości” a „z miłości”.

Nie zrozum mnie źle: nigdy nie oceniam prośby. Działanie Z miłości często skrywa nierozpoznany osobisty motyw; działanie W miłości zawsze opiera się na zrozumieniu.

Jeśli marzniesz, nie sprawię, że słońce ogrzeje cię mocniej: naruszałoby to jego naturę. Skutki spełnienia takiego życzenia byłyby katastrofalne. Wszystko, co powstało po słońcu, podąża za swoją naturą w zależności od niego. Naruszenie tej zależności natychmiast zagroziłoby życiu

na Ziemi. Krótki dar ciepła ostatecznie na nic by ci się nie przydał.

Nie martw się: mam naturę, ale jestem duchem.

Dla własnej przyjemności możesz prosić o cieplejsze słońce, a nic się nie wydarzy. W miłości możesz jednak poprosić, by nie umrzeć z zimna. Wtedy zwrócę twoją uwagę na ciepłą kawiarnię po przekątnej po drugiej stronie ulicy, której nie zauważyłeś, bo tak bardzo drżałeś.

Gdybyś rozumiał, ubrałbyś się ciepło i nie znalazłbyś się w tej sytuacji.

Bezcelowo wzywasz mnie, jeśli kieruje tobą motyw sprzeczny z naturą innej istoty. Wszystko nowe zawsze podąża za tym, co już istnieje.

Twoje istnienie nie zależy ode mnie. Nie musisz być mi wdzięczny.

Pełne zrozumienie mnie i natury wszystkich rzeczy kryje jednak największy dar, jaki możesz dać sobie. Wrócimy do tego później.

Natura człowieka

Jako człowiek jesteś niemal na końcu bardzo długiej chronologicznej sekwencji stworzenia. Musiało wydarzyć się ogromnie wiele, byś powstał. W ziemskiej skali czasu przez ponad dwadzieścia miliardów lat w twojej galaktyce powstawał byt po bycie, każdy w następstwie wcześniejszych.

Choć proces był ogromny, powstawanie i przemijanie nie wymagało mozołu. Życie zawsze rodzi się w miłości, samo z siebie.

U podstaw twoja natura przypomina naturę wszystkiego, co istnieje. Bez celu czy intencji? Nie w twoim przypadku! Czytasz, że „Bóg stworzył człowieka na swój obraz". To prawda, lecz chodzi o mojego ducha. Masz naturę, ale jesteś duchem: w tym jesteśmy równi. Różni nas tylko zakres zrozumienia.

Wyobraź sobie:

Żyjesz na wiecznie zielonej łące, wśród roślin i łagodnych zwierząt, które cię żywią. Czysta woda płynie bez ograniczeń. Wystarczy wyciągnąć rękę po wszystko, czego potrzebujesz. Jesteś w Edenie. Kim stałbyś się tam bez żadnych wyzwań? Z czasem człowiekiem przeraźliwie znudzonym!

Twoją naturą jest żyć, lecz duch pragnie doświadczeń, a intelekt poznania i zrozumienia.

Któregoś dnia opuściłbyś sfrustrowany znajome miejsce i ruszył za horyzont, by odkryć, że wszędzie jest tak samo. Przez dziesięciolecia przeszukiwałbyś ogród, aż zrozumiałbyś:

Całkowicie doskonała przestrzeń, dostosowana wyłącznie do twojego istnienia, odbiera znaczenie każdej decyzji. Wybór pozbawiony znaczenia nie daje nowych doświadczeń ani zrozumienia.

Odkrywanie własnej natury, przeżywanie różnorodności życia z przebudzonym duchem i tworzenie zgodnie z nią wymaga czegoś więcej niż doskonałości.

Świadomość siebie zapoczątkowała twoje bycie.

Byłeś jak JEDNO, które jest WSZYSTKIM i dlatego nie wie, CZYM jest: jak morze nieznające pojedynczej kropli albo światło nieznające ciemności.

Mówię zarówno o wymiarze duchowym, jak i ziemskim. W dniu narodzin nic nie miało jeszcze dla ciebie znaczenia ani nazwy.

Aby doświadczyć siebie, musisz rozróżniać natury poszczególnych bytów. Innymi słowy, własne ograniczenie przeżywasz jako wzbogacenie w materii, swojej rzeczywistości.

Czy świat, ze współdziałaniem pierwiastków, gwiazd i planet, jest doskonały? Czytałeś zapewne, że Bóg jest wszechwiedzący i wszechmocny. Mój świat powinien więc uosabiać doskonałość.

Gdyby był doskonały, nie znałbyś nawet tego słowa, a tym bardziej jego znaczenia.

Chaos jest początkiem wszelkiego istnienia. Nic, co powstało, nie jest doskonałe: jest zawsze optymalnie dostosowane.

Pamiętasz chronologiczną współzależność istot? Wszystko nowe korzysta z istniejącego. Ty również jesteś optymalnym dostosowaniem w bardzo długim szeregu bytów.

Byłeś kiedyś w nietkniętym lesie? Wszędzie, w każdym kierunku, coś powstaje i przemija. Żadne ścieżki, kąty ani koła nie zakłócają harmonii tego chaosu. Czujesz wolność i głęboko oddychasz. Przestań więc ganić dzieci za bałagan: podążają za swoją naturą.

Czym zatem jest „ludzka natura”?

Najpierw rozpoznajesz siebie poprzez ciało. Jest ono optymalnie dostosowane do otaczającej rzeczywistości. Zmysły pomagają ci orientować się w przestrzeni. Fizyk nazwałby je silnikiem cieplnym, dla którego pożywienie jest paliwem.

Potem jest intelekt. Nieustannie bada twoje istnienie oraz wszystko w tobie i wokół ciebie. Nic nie stanowi dla niego większego wyzwania niż niezrozumiana zagadka.

Najmniej zauważasz swojego ducha, którego możesz nazywać duszą. Pragnie doświadczeń i tylko doświadczeń. Nie interesuje go, czy uznasz je za dobre czy złe: liczy się intensywność.

Twój duch nie ocenia: doświadcza siebie.

Rodząc się, byłeś już istotą: ciałem, intelektem i duchem razem. Każde nowe doświadczenie zmieniało postrzeganie, każde zrozumienie rozwijało intelekt. Ich suma nieustannie rozszerza świadomość powiązań WSZYSTKIEGO. Tak rozpoznajesz istotę istnienia.

Ogień ogrzewa, ale zlekceważ jego naturę, a spali ci dom.

Aby żyć, musisz oddychać, jeść, pić, spać, chodzić do toalety i przemieszczać się, tak jak wszyscy. Ale sposób, w jaki to robisz, i uczucia zależą wyłącznie od ciebie.

W swojej naturze, w każdej nowej chwili, jesteś sumą wszystkiego, czego doświadczyłeś i jak to zrozumiałeś.

Twoja „ludzka natura” to zatem:

To, czym jesteś teraz, w tej i każdej nowej chwili, w świetle całego swojego rozwoju.

Natura zbiorowości

Zbiorowość jest pierwotną esencją wszelkiego istnienia.

Patrząc na galaktykę, widzisz niemal niezliczoną liczbę ciał niebieskich. Jest nieustannie w ruchu. Wszystko stale na siebie oddziałuje i od siebie zależy. Jak wiesz, nowe podąża za już istniejącym.

Porównaj ją z muchą. Ile w niej zbiorowości? Jako ciało jest istotą, której nadajesz nazwę. Ma oczy, skrzydła, nogi i tak dalej. Dopiero współdziałanie tych szczegółów czyni ją tym, czym jest.

Pomyśl teraz o znacznie mniejszej skali.

W sensie materialnym, z jakiej zbiorowości powstała? Czym różni się od galaktyki?

Tylko ułożeniem najmniejszych elementów tego, co znasz jako materię. Są wszystkim samym w sobie, początkiem każdego bytu. Zawsze tworzą zbiorowość: byt o własnej naturze.

Wszystko, co istnieje, jest więc złożone ze wszystkiego i pozostaje w stałej współzależności i wzajemnym oddziaływaniu.

W tym sensie nie jestem z tobą: to ty jesteś we mnie i ze mnie.

Natura zbiorowości: ludzkość

Przejdźmy do pytania, które dotyczy cię najbardziej: dlaczego twój świat jest taki, jaki znasz.

Pamiętaj: mam naturę, lecz jestem duchem. W tym jesteśmy równi.

Wyobraź sobie Ziemię bez ludzi. Jak by wyglądała? Nie powinno to być trudne: w historii świata ludzie pojawili się dopiero wczoraj. Z geografii wiesz, jaki był świat przed wami.

Moją naturą jest bezwarunkowa miłość. W niej stworzyłem wszystko, co istnieje, pozwalając mu wyłonić się z siebie samego.

Różni nas tylko stopień zrozumienia WSZYSTKIEGO. Tak stworzyłem cię w miłości: całkowicie nagiego, wolnego od tego, co dziś w tobie jest, abyś mógł kształtować i doświadczać tego, co ci towarzyszy, a poprzez doświadczenie pojąć, czym naprawdę jesteś.

Aby wyjaśnić twój świat, rozróżnijmy twoje stworzenie i moje. Jako twórcy też jesteśmy równi. Ja jednak zawsze tworzę w miłości, ty przeważnie z miłości.

Nie traktuj tego jako nagany, lecz warunek doświadczania siebie.

Co konkretnie mam na myśli? Wyjaśnię na przykładzie czegoś, co szczególnie silnie wpłynęło na ciebie i twój świat: pieniędzy.

Najpierw: jak powstało to twoje dzieło, pieniądz?

Gdy ludzie przestali wędrować po kontynentach, uznając łowiectwo i zbieractwo za zbyt uciążliwe, osiedli, zbudowali stałe domostwa i zaczęli uprawiać ziemię.

Zauważyli, że pola rodzą więcej, niż zdołają zjeść. Nikt nie chciał stale żyć wyłącznie własnym chlebem i owocami, zaczęto więc wymieniać posiadane rzeczy na pożądane.

Aby zakończyć targowanie się o wartość - „Ile jajek dasz mi za kurę?” - potrzebny był niezależny, stały miernik, ucieleśniony w przedmiocie wymienialnym na wszystko. Narodził się pieniądz: nowy byt o własnej naturze.

Muszle, szklane paciorki, złoto, monety czy papier: forma początkowo nie miała znaczenia. Świetny pomysł, łatwy w transporcie i przechowywaniu. Kto miał wystarczająco dużo pieniędzy, nie uprawiał już sam pola, lecz płacił za to komuś innemu.

I stało się: pieniądz zmienił naturę. Miał służyć wymianie wytworzonych dóbr, a sam stał się przedmiotem pożądania. Dlaczego inaczej ktoś pracowałby na cudzym polu za pieniądze?

Nieliczni szybko zrozumieli tę nową naturę. Wkrótce niektórzy zgromadzili pieniądze aż pod sufit.

Większość nie rozumiała: chciała tylko posiadać. Nieliczni stali się niezmiernie bogaci, a ich domy zmieniały się w zamki i pałace.

Pieniądz rządzi światem. Kto ma go dużo, panuje nad bezimiennymi pozostałymi. Dawniej wolny myśliwy i wędrowiec został sługą panów. Jak słono potrafi kosztować wygoda pieniądza!

Jaka jest dziś jego zasadnicza natura?

Obiektywnie ma cechy narkotyku: jest tani w produkcji i łatwo dostępny. Używanie uzależnia i wywołuje pragnienie coraz większej ilości. W twoim świecie stałeś się całkowicie zależny od pieniędzy.

To nie przypadek. Ci, którzy pierwsi zrozumieli nową naturę pieniądza, celowo uczynili go tym, czym jest.

Czy wiesz, że wszystkie dzisiejsze pieniądze opierają się na długu? Każda pożyczka tworzy nowe, wyłącznie z powodu odsetek i procentu składanego. Dziś pieniądz praktycznie tworzy się sam, bez ciebie! Im jest go więcej, tym bardziej musisz naginać się dla korzyści nielicznych. Sprzedajesz za niego nawet własną naturę.

Najpierw z radością używasz nowych rzeczy, a wkrótce one tobą rządzą. Nie nosisz ubrań dlatego, że nie masz futra: nie masz futra, bo nosisz ubrania. Wszystko przecież nieustannie na wszystko oddziałuje.

Jesteś twórcą swojego świata; masz kształtować materię według uznania. Ale spójrz na świat, bliźnich i zwierzęta hodowlane. Co zrobiła z nimi natura pieniądza?

Wyjdź z domu. Choćbyś szukał długo, niemal nie znajdziesz niczego powstałego w miłości. Wszędzie rzeczy powstają z miłości: miłości do pieniędzy!

Teraz wiesz, dlaczego świat tak często ci się nie podoba.

Wszystko łączy się ze wszystkim i stale oddziałuje: tak doświadczasz siebie.

Gdy następnym razem bezsensowna praca dla innych cię udręczy i pomyślisz: „To nie ja. Czy to już wszystko?", będziesz miał rację i zdobędziesz ważne zrozumienie!

Zrozumiałeś: aby wiedzieć, kim jesteś, najpierw doświadcz tego, kim nie jesteś.

Sens twojego istnienia

Jeśli mówisz: „Nie jestem taki. Nie stworzyłem tego świata; mój byłby zupełnie inny", odpowiadam: to zrozumienie jest w twoim duchu, bo już niezliczenie wiele razy sam to robiłeś, przeżywałeś i pojmowałeś.

Przyjmij ogólnie: wszystko, co w relacjach i CAŁYM świecie pojmujesz świadomością, rozumiesz intelektem i w pełni odczuwasz, już niezliczenie wiele razy przeżyłeś. Wciąż lekceważysz naturę innych istot. Każdy spór, wojna i wszystko, co nazywasz złem, wynika z twojego niezrozumienia i jego konsekwencji. Doświadczając, uczysz się pojmować.

Sama wiedza jest dla ciebie pozbawiona znaczenia. Dopiero własne, w pełni zrozumiane doświadczenie pozwala całkowicie poznać naturę istoty.

Wyobraź sobie, że mieszkaniec Amazonii pyta, czym jest śnieg, a ty próbujesz mu wyjaśnić.

Możesz użyć tysiąca słów, opisać konsystencję, zimno i każdy szczegół. Mimo starań nawet nie zacznie rozumieć natury śniegu.

Nawet gdybyś włożył mu śnieg do rąk, nie pojąłby go całkowicie.

Ostatecznie pozostaje wysłać go zimą w góry.

Albo chłopiec pyta ojca: „Co to jest orgazm?”. Śmiejesz się? Dzieci takie są. Usłyszał słowo w szkole. Co ojciec ma odpowiedzieć? Wiesz!

W swojej rzeczywistości żyjesz w dualności. Wszystko ma przeciwieństwo i przez ten kontrast określasz istnienie.

Jak znałbyś zimno bez ciepła? Nie ma wysokości bez głębi, góry bez dołu, radości bez smutku, szczęścia bez bólu, światła bez ciemności, dobra bez zła.

Zakres każdego zależy od doświadczeń. Rdzenny mieszkaniec Afryki inaczej rozumie zimno niż Inuita na biegunie północnym.

Dualność istnieje też w świecie duchowym. Zasadniczo możesz czuć na dwa sposoby: miłość i lęk. Każde wyobrażalne uczucie opiera się na jednym z nich.

Smutek opiera się na lęku, radość na miłości. Także tutaj zakres odczuć po obu stronach zależy od doświadczenia.

Podobnie z działaniem. Konflikt wynika z lęku, zrozumienie z miłości; kurczowe trzymanie z lęku,

puszczenie wolno z miłości; rządzenie z lęku, prowadzenie z miłości; posiadanie z lęku, dzielenie się z miłości.

Wiesz, który sposób działania nie musi stawać się rzeczywistością.

Teraz przedstawię ci moją perspektywę. Możesz ją przyjąć.

Widzę i odczuwam wszystko takim, jakie jest, bez dualności.

Zapytaj siebie: czy ciemność naprawdę istnieje? Przecież nocą lub po zgaszeniu światła jest ciemno. Nie: ciemność nie jest realna, więc dla mnie nie ma znaczenia. To tylko brak światła. Światło zmierzysz, ciemności nie. Czy zło jest realne? Nie: oznacza jedynie brak dobra.

Czy zimno jest realne? Przy -273,15 °C nic nie staje się zimniejsze: wszystkie cząsteczki się zatrzymały. Ciepło jest drganiem, a wszystko mierzalne powyżej tego zera jest ciepłem. Smutek to brak radości.

Wszystko zawsze jest dokładnie tym, czym jest: własną naturą. Tylko niezrozumienie potrzebuje porównań.

Jeśli chcesz szybciej podążać ku boskości, rozumiej wszystko, zwłaszcza ludzi i zwierzęta, zgodnie z ich naturą, a nie swoimi życzeniami. Przestań zatem się złościć, na kogokolwiek i cokolwiek! Znasz już przyczynę frustracji: własne niezrozumienie. Zamiast tego dziw się, bądź ciekawy i pojmuj.

Przede wszystkim nie porównuj się z innymi. Czy ktoś posiada więcej czy mniej, wyznaje inną religię, jest heteroseksualny, gejem, lesbijką czy kimkolwiek innym;

jaki ma język i kolor skóry, czy jest piękny lub brzydki, pachnący lub cuchnący, niezwykle mądry albo kompletnie głupi: nie powinno cię to trapić.

Jakkolwiek drugi człowiek stanie przed tobą lub przetnie twoją drogę, dostrzegaj i rozumiej jego naturę, a ty swoją.

Wszyscy ludzie na Ziemi są zresztą dosłownie spokrewnieni. Powstaliście z jednej pierwotnej komórki, jesteście braćmi i siostrami tej samej krwi.

Znasz „Każdy zbiera, co zasiał” albo pojęcie wyrównującej sprawiedliwości? Powinno być szczególnie bliskie twojemu sercu.

Każda krzywda wyrządzona innej istocie, świadomie lub przypadkiem, bezpośrednio lub pośrednio, przez działanie wbrew jej naturze, stanie się również twoim doświadczeniem w swych skutkach, jeśli nie uświadomisz sobie konsekwencji, nie zrozumiesz ich w pełni i nie odczujesz emocjonalnie.

Nie po to, by cię ukarać, lecz żebyś zrozumiał poprzez własne przeżycie.

To nie mój pomysł, lecz od początku twoje wyraźne życzenie i wola.

Chciałeś dokładnie poznać wszystko, każdy byt. Choć patrzenie często bardzo boli, tak będzie: obiecałem, bo cię kocham!

Jeśli na przykład ciągle obrażasz i poniżasz „leniwych bezrobotnych pasożytów”, to… sam wiesz. Nie chcę straszyć, tylko zachęcić do większej wrażliwości.

Możesz powiedzieć:

„Po co to wszystko? Twierdzi, że jest wszystkim, wszystko wie i może. Niech da mi swoją boską moc, a urządzę wszystko po swojemu”.

Rozumiem tę uwagę. Wybacz jednak porównanie, nie chcę cię urazić:

Gdybym oddał ci boską moc i całe istnienie, byłoby to jak posadzenie szympansa w Lamborghini na zatłoczonym deptaku i pokazanie mu, jak przekręcić kluczyk oraz wrzucić bieg.

Uwierz: w maleńkim ułamku sekundy zniszczyłbyś siebie i cały wszechświat. Nie powinieneś przeżywać skutków takiego doświadczenia. Zbyt mocno cię kocham!

Już przeczuwasz, jak zawsze: jedno ziemskie życie nigdy nie wystarczy, by w pełni pojąć wszystkie istoty i całe istnienie. Dlatego nie masz tylko tego jednego życia.

Jesteś pradawnym duchem w bycie, który rodzi się wciąż na nowo. Tak doświadczasz siebie, istnienia, każdej istoty i wszystkich powiązań. Tą drogą każdy, na własny sposób, staje się w końcu całkowicie taki jak ja.

Takie było twoje życzenie. Stworzyłem cię na mój obraz, i to jest powód istnienia, które sam wybrałeś.

Cierpienie bez twojego udziału?

Czytałeś, że całe zło, wojny i wynikające z nich cierpienie są skutkiem niezrozumienia natury istoty. Mówiąc wprost: wytwarzacie je sami, ty i twoi bliźni.

A co z cierpieniem, którego nie da się od razu wyjaśnić twoim niezrozumieniem? Dlaczego umierają dzieci? Dlaczego ludzie rodzą się z niepełnosprawnością kończyn lub zmysłów? Dlaczego są choroby i śmierć?

Najpierw bardzo dokładnie rozróżnij przypadki.

Na początku lat sześćdziesiątych wybuchła afera talidomidowa. Lek Contergan podawano również ciężarnym, z tragicznymi skutkami: dzieci rodziły się ze zdeformowanymi kończynami. Było to cierpienie z niezrozumienia: natura substancji czynnej kolidowała z naturą rozwijającego się ciała.

Podobne skutki mogą wystąpić, gdy matka w ciąży pali, pije alkohol, je niewłaściwie, zbyt mało lub dużo, albo poddaje się aborcji. Mężczyzna także ma udział: jakość plemników wiąże się bezpośrednio ze stylem życia. Rozwijający się człowiek może zostać tak osłabiony, że dziecko później umrze.

Podobnie oddziałują czynniki zewnętrzne bez bezpośredniego udziału danej osoby, na przykład silne narażenie na toksyny przez zanieczyszczenie środowiska.

Nieproporcjonalnie wiele chorób oraz powodowanego nimi cierpienia i śmierci w każdym wieku wynika z

lekceważenia natury istot wraz z rozwojem przemysłu i zmianami stylu życia.

Mówiąc prosto: coraz bardziej zatruwasz samego siebie!

Całe opisane cierpienie i śmierć powodujecie bezpośrednio lub pośrednio ty i twoi bliźni, lekceważąc naturę istoty, zazwyczaj przez niezrozumienie.

Kiedyś ludzie konali na dżumę, aż poznali jej przyczynę i potrafili ją leczyć. Kiedyś będzie tak z każdą chorobą.

Słusznie pytasz, dlaczego Yersinia pestis w ogóle istnieje. Bo wszystko ma rację bytu: określoną funkcję wynikającą z chronologicznej współzależności. Pszczoła może użądlić, lecz bez pszczół niemal nie byłoby smacznych owoców i znacznie mniej rozmnażających się roślin.

Wspomniałem już: cierpienie, które zadajesz, stanie się w skutkach także twoim doświadczeniem. Tylko tak, przy pełnym zrozumieniu, kiedyś zniknie cierpienie na Ziemi.

Na pocieszenie: tak samo wracają radość i szczęście, które dajesz innym. Wszystko wraca do ciebie.

Najrzadziej duch świadomie pragnie narodzić się w głęboko niedoskonałym bycie, na przykład żeby doświadczyć niepełnosprawności i zależności od pomocy.

Z tego samego powodu duch może podczas życia świadomie przyciągnąć do ciała dowolną chorobę, by jej doświadczyć albo zawczasu zwrócić uwagę na skrajnie szkodliwe zachowania, jak palenie, alkohol czy brak ruchu.

Istnieje też zjawisko poświęcenia. Jeden duch pomaga drugiemu doświadczać zgodnie z jego życzeniem lub drogą. Dziecko może umrzeć dlatego, że duch matki lub ojca „chciał” przeżyć bolesną stratę, by pojąć wartość życia.

Może się to odbywać przez pokolenia, we wszelkich kombinacjach, odmianach, wzajemnych relacjach i kierunkach.

To, co nazywasz zwykłą śmiercią ze starości, niemal zawsze następuje, gdy duch osiągnął największy możliwy zakres doświadczenia i zrozumienia w umierającym bycie.

Duch chce doświadczać dalej i głębiej, więc wkrótce odnajduje się w nowej istocie. Rozpoczął się kolejny cykl twojego życia.

Znasz tę scenę: dumnie pokazujesz dziadkowi nowy smartfon, a on mówi: „Daj spokój z tym nowoczesnym badziewiem, nie potrzebuję tego!”. Właśnie to mam na myśli.

Słyszę: „To straszne, okropne, nie do zniesienia! Jak możesz pozwalać na tyle cierpienia?”.

A ja mówię:

„Zatrzymaj się i rozejrzyj, pospieszny wędrowcze. Jesteś tam, gdzie zawsze chciałeś być: w życiu w wolności!”.

Mówiąc poważnie: odpowiedzialność za twoje cierpienie spoczywa na tobie, nie na mnie. Masz naturę, lecz jesteś duchem. „Tylko” poprzez nią doświadczasz siebie.

Nie martw się. Twoje doświadczenie i zrozumienie są już zaawansowane, inaczej dawno odłożyłbyś tekst i nie doczytał do tego miejsca.

Zadałeś kluczowe pytanie: dlaczego mój świat jest taki? Dlaczego nie może być inny? To pokazuje, że współodczuwasz i rozumiesz cudze doświadczenie. Opiera się to na twoich przeżyciach i płynącym z nich zrozumieniu.

Przebyłeś długą drogę. Odtąd będziesz zwracać uwagę na wszystko w tobie, z tobą i wokół ciebie, by świat stał się miejscem, którego pragniesz.

Religie

Zawsze „rozmawiałem” z ludźmi, kiedy było to możliwe i chciane.

Nie wybierałem ich arbitralnie: „Z tym porozmawiam, z tamtym nie”. Brak odbioru nie oznacza, że nikt nie nadaje. Liczy się właściwa częstotliwość.

U ciebie chodzi o zakres świadomości: rozwój całej istoty, empatię i sumę wszystkiego, co przeżyłeś, doświadczyłeś, poznałeś i zrozumiałeś. Oczywiście niezbędna jest też twoja zgoda.

Dla człowieka istnieje początkowo jedna prawda, którą uznaje: własna.

Tak jak możesz dziesięć razy uderzyć w ścianę, zanim zauważysz drzwi, możesz wierzyć, w co chcesz. Podzielę

się prawdą tylko z kimś, kto przestanie opowiadać mi własną i zacznie pytać, nie podając od razu odpowiedzi.

Wielu rozmówców chciało potem pomagać innym i zmniejszyć ich cierpienie, wyjaśniając powiązania. Wiesz już, jakie to trudne: przypomnij sobie śnieg.

Tak powstało na przykład Dziesięć Przykazań. Lekceważenie natury istoty stało się „grzechem", pragnienie lub pokusa „diabłem". Albo przypomnij sobie: „Nie jestem z tobą, ty jesteś ze mnie i we mnie". Tak zostałem Ojcem.

Natura alkoholu na wiele sposobów koliduje z twoją. Znasz religie zabraniające picia.

Podobnie z mięsem: bez chłodzenia psuje się zbyt szybko, więc potrzebne są zasady.

Na pustyni, bez wody do mycia i przy czterdziestu stopniach w cieniu, napletek może bardzo nieprzyjemnie pachnieć; stąd lepiej byłoby być obrzezanym.

Nie mogli też zwyczajnie powiedzieć: „Rozmawiam z Bogiem". Wymaga to wielkiej odwagi. Dlatego pojawił się płonący krzew, z którego rzekomo przemawiałem.

Jeden z moich rozmówców, zwany dziś Jezusem, próbował wszystkiego. Własnymi słowami, odpowiednimi dla epoki, wyjaśniał ludziom powody cierpienia. Większość nadal nie rozumiała. Jego odwaga była absolutna: naprawdę ufał mi całkowicie.

Religie też są waszymi tworami, których natura dostosowuje się do ducha czasu. Z przykładu pieniądza

wiesz, czym mogą się stać. Wiele kościelnego przepychu wyrosło z miłości do władzy.

„Ty utrzymuj ich w głupocie, a my w biedzie”, powiedział kiedyś król swojemu papieżowi.

Wielu zna prawdę, lecz mówi fałsz ze strachu przed utratą bogactwa, wpływów i przywilejów. Co zrobiłby ów „tłusty zadek” bez miękkiej poduszki?

Kto słucha tylko cudzych nauk, jest jak zegar znający godzinę wyłącznie z innego zegara.

Kto jest większym głupcem: głupiec czy ten, kto za nim podąża?

Uwierz: gdybym chciał, żebyś wyznawał określoną religię, istniałaby tylko jedna, moja!

Dlaczego ludzie nie widzą prawdy?

Wyobraź sobie pokój urządzony według własnego gustu. Czujesz się bezpiecznie i śpisz spokojnie. Twój świat jest w porządku.

Pewnego dnia dostrzegasz jednak śmiertelnie jadowitego pająka, właśnie gdy znika pod łóżkiem. Odtąd każde swędzenie, drapanie czy szmer wpędza cię w panikę. Żałujesz, że go zobaczyłeś!

Podobnie jest z prawdą w twojej rzeczywistości. Często jest nie do zniesienia, więc jej nie szukasz: twój świat musi pozostać uporządkowany. Tylko wtedy, jak sądzisz, możesz codziennie podejmować spokojne i rozsądne decyzje.

Naprawdę jednak organizujesz życie wokół lęku. W panice zapominasz, że pająk był w pokoju od dawna, „zagrażając" życiu, które trwało aż do dziś. Dlaczego nie odpoczniesz i nie pozwolisz mu być pająkiem? Nie potrafisz, bo rządzi tobą strach.

Wyobraź sobie, że wołasz: „W pokoju jest jadowity pająk, złapcie go!". Nikt nie wierzy. „Skąd nagle jadowity pająk? Co za bzdura!". Przekonują cię, bo ich świat też musi pozostać w porządku.

Jeśli nie porzucisz swojej prawdy, uznają cię za szalonego. Nie może istnieć to, co istnieć nie powinno! Ich świat jest piękny i taki ma pozostać.

To, co ludziom odpowiada, wyznacza dopuszczalną prawdę. Żyją jak dzieci w uspokajającym świecie własnej wyobraźni.

Tymczasem spokój daje wszystko, z czym umiesz sobie pewnie radzić, bo rozumiesz jego naturę i wynikające z niej powiązania.

Kto chce widzieć i doświadczać prawdy, niech najpierw zbada źródło własnego lęku.

Na zakończenie

Ten tekst nie próbuje wyjaśnić wszystkiego. Takie wyjaśnienie nie zmieściłoby się w żadnej książce: sięgałoby nieba, daleko poza księżyc. Żaden człowiek nie miałby czasu go przeczytać.

Jeżeli chcesz teraz zadać tysiąc pytań, bądź pewien jednego:

„Nie pomogę bez twojej prośby, bo dopiero ona mi na to pozwala: ode mnie otrzymałeś wolną wolę”.

„Nie oczekuj więc wszystkiego, czego pragniesz. Ufaj natomiast, że pomogę, gdy poprosisz”.

We właściwym czasie zobaczysz ponownie wszystkich, za którymi boleśnie tęsknisz. Wtedy zrozumiesz WSZYSTKO.

Prawie zapomniałem: największym darem, jaki możesz dać sobie, jest to, co nazywasz pokojem.

Moją naturą jest miłość, a mój duch to samo życie. Tak kocham cię bezwarunkowo, teraz i zawsze!

Jestem dla ciebie tym, czego pragnie serce:

Bogiem, Allahem, Jahwe, Jehową, Manitu, Zeusem, XXXXX, a jeśli chcesz, także twoim ojcem.

KIEDYŚ ZAPYTAŁEM BOGA:

„DLACZEGO JESTEM GODZIEN ROZMAWIAĆ Z TOBĄ?”.

I OTRZYMAŁEM ODPOWIEDŹ:

„PONIEWAŻ NIC NIE JEST MNIEJSZE OD SWOJEGO ŹRÓDŁA!”.

List bożonarodzeniowy do ciężko chorego ojca

Kochany Tato,

to czterdzieste drugie Boże Narodzenie, które mogę z Tobą świętować. Przyznaję, pierwszych dziesięciu właściwie nie pamiętam. Większość pozostaje jednak żywa, bo każde było na swój sposób wyjątkowe.

Długo dochodziłem do tego, czym naprawdę jest Boże Narodzenie. Wiesz, że patrzę na rzeczy z innej perspektywy.

Zawsze przeszkadzały mi presja kupowania i sztuczna serdeczność. Radość i szczęście na zawołanie nigdy nie były dla mnie.

Świętujemy narodziny Jezusa Chrystusa i ku Jego pamięci cieszymy serca bliskich podarunkami.

Jezus zostawił przesłanie. Wszystkim, co robił, chciał wyjaśnić miłość Boga do nas. Nawet umierając, modlił się: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. My jednak rozumiemy zwykle tylko to, czego sami doświadczyliśmy.

Ty też kiedyś się urodziłeś, Tato. Każdy dzień przynosił pragnienia i marzenia wypełniające życie. Poznałeś Mamę, zakochaliście się i w tej miłości poczęliście mnie, mojego brata i siostrę.

Obok radości przysparzaliśmy Ci smutku, bólu i trosk. Odsuwałeś własne pragnienia i marzenia, lecz Twoja miłość nigdy nie słabła.

Zawsze byłeś wzorem: silny, mądry, dowcipny, odnoszący sukcesy, wszechwiedzący i cierpliwy. Porównywałem się z Tobą i chciałem być taki sam. Ale nie jestem: Ty jesteś moim ojcem, a ja Twoim synem.

Żyłem szybko i intensywnie. Wszystkie moje czyny i doświadczenia, wzloty, upadki i uczucia wystarczyłyby zapewne na osiemdziesiąt lat. Było to możliwe, bo wiedziałem:

Gdybym zbłądził, podtrzymałbyś mnie, bo mnie kochasz.

Co roku pytałeś o świąteczne życzenie i je spełniałeś. W tym roku mam tylko jedno: wyzdrowiej i pozwól mi nadal być tym, kim tak lubię być, Twoim synem.

Kochasz mnie bezwarunkowo i tak samo ja kocham Ciebie.

Kiedyś przyjdzie chwila: wrócisz do domu, a ja zostanę sam. Przyjmę ten ból, wiedząc, że tam na mnie czekasz, bo zawsze będę Twoim synem.

Ale przynajmniej nie w tym roku ani w następnym. Teraz chcę być tym, czym zawsze byłeś dla mnie: bezpiecznym portem, latarnią wskazującą drogę w ciemności!

Kochasz nas takich, jacy jesteśmy, bez warunków i zastrzeżeń, z błędami i słabościami, po prostu dlatego, że jesteśmy Twoimi dziećmi.

Dziś rozumiem: tak Bóg kocha stworzenie. Jest bezpieczną przystanią i to prawdziwa istota Bożego Narodzenia.

Święto bezwarunkowej miłości, przypomnienie wiecznego światła!

Z głęboką miłością i życzeniami szczęśliwych Świąt,

Twój syn

JAKO DZIECKO CHCIAŁEM JAK NAJSZYBCIEJ DOROSNĄĆ I SIĘ USAMODZIELNIĆ.

DZIŚ CHCIAŁBYM ZNOWU BYĆ MŁODY I WOLNY.

Testament Jezusa

Pasterz chroni stado wyłącznie dlatego, że zapewnia mu chleb. Pod jego ochroną owce oddają wełnę w niewoli. Gdy któraś ucieknie, pies natychmiast zmusza ją do powrotu.

Trwa to, dopóki owca nie osłabnie tak, że nie nadąża za resztą. Jeszcze tego wieczoru zostanie zarżnięta.

Tak samo król chroni lud. Lud go żywi i pozwala mu robić, co zechce. Król stoi ponad innymi, a oni biorą jego wielką władzę za chwałę.

Nie brakuje uległych, którzy chcą ogrzać się w jego blasku. Lecz korona zdobi cudzą głowę i wiedzą, że od niej zależą wszystkie przywileje. Chętnych wykonawców

władzy zawsze jest dość. Każdy płaci dziesięcinę na królewski przepych.

Żyją dla dobra jednego człowieka, wspólnie zniewoleni i uwięzieni.

Kiedy starość lub choroba odbiera możliwość zarobienia na chleb, nie znajdą litości. W chwili ich słabości wszyscy pokazują prawdziwe twarze. Muszą żyć upokorzeni, żebrząc wśród ludzi dzielących ten sam los, którzy mimo to gardzą nimi za biedę.

Namawiają mnie, bym chwycił miecz i zabił tyranów. Mówiłem przez tyle księżyców, lecz niemal nikt nie pojął istoty słów. Nadal pozwalają, by lęk trzymał ich jako zakładników!

Powtarzam: nie spędzajcie dni na trosce o jutrzejsze jedzenie i odzienie. Zadbajcie raczej o najbliższego bliźniego, żeby miał wszystko potrzebne do dobrego życia.

W ten sposób wasz przykład staje się światłem dla świata.

Z czasem inni zrozumieją i pójdą za wami. Wśród kilkunastu osób znajdzie się ktoś, kto weźmie do serca wasze dobro. Nie będziecie już martwić się o chleb: wszyscy będą pracować z radością i cieszyć się wynikiem. Nikt nie będzie służyć władcy ani chciwym i niesprawiedliwym!

Wiem, że cena jest wysoka, a ofiara pierwszych wielka. Król i wierni mu ludzie są silni. Zaciekle utrzymają władzę, nie chcąc nic stracić, zwłaszcza miękkich poduszek.

Z własnej woli mówię: jeśli ktoś uderzy mnie w policzek, bym wyrzekł się tego, kim jestem w sercu, nadstawię drugi, nawet gdyby miał mnie torturować lub zabić!

Chętnie niosę tę ofiarę, wiedząc, że kiedyś zrozumieją moje słowa. Widziałem królestwo Ojca w niebie i jasne światło, które jak we mnie płonie wiecznie w każdym.

Dopóki ludzie kochają przepych ponad wszystko, znajdą się tacy, którzy przekręcą moje słowa. Inni nie rozpoznają wtedy własnego światła i zostaną zależni w ciemności, służąc ziemskiej władzy.

Bądź krytyczny wobec pochlebców, ceń krytykujących i szczerze kochaj tych, którzy przyjmują cię w sercu takim, jaki jesteś.

Gdy zbieracie się w imię Ojca, by modlić się z nim, unikajcie pustosłowia. Piękne przemowy i ceremonie w pałacach same nic nie dają. Jego światło świeci sprawiedliwym i niesprawiedliwym. Serce jest całkowicie nieprzekupne.

Źródłem grzechu jest zamiar, nie sam czyn. Poprzez intencję każdy wyznacza własny los!

Gdy modlicie się razem, bądźcie tacy, jakimi wysłał was na świat:

Wolni od strachu, nadzy, bez wstydu i ozdób. Przede wszystkim:

Nie przynoście do niego pragnień ani oczekiwań. Wtedy wieczne światło rozbłyśnie w was na każdej drodze, widoczne dla wszystkich!

Do Raju prowadzi wybór miłości, nie strach przed karą! Odnajdą mnie w wolności, bo tylko tam, gdzie nikt nie musi rządzić, miłość jest bezwarunkowa. Si vis amari, ama!



Żołnierz zabija, kat wykonuje wyroki, sędziowie karzą. Działają na cudze zlecenie, ale sami ponoszą pełną odpowiedzialność za czyny!

Będziesz osądzony taką miarą, jaką osądzasz innych.

Kto przemocą odbiera innemu, wkrótce sam zostanie ograbiony, nawet gdy działa na rozkaz!

Zła nie pokona miecz. Tylko serce potrafi przemienić je w dobro!

Dlaczego mówi się „Geldschein”? Bo „Scheingeld” byłoby zbyt oczywiste! [Niemiecka gra słów: Geldschein to banknot, a Scheingeld sugeruje pieniądz pozorny lub fikcyjny.]

Twoją prawdą jest to, w co wierzysz, lecz wiedza zawsze opiera się na zrozumieniu!

Kto wielbi ziemskie rzeczy, nie widzi wielkiej całości.

Kto oczekuje, rozczaruje się; kto rozpoznaje złudzenie, widzi prawdę.

Stworzył cię czysty duch, z wody.

Królestwo Boże jest w tobie. Podnieś kamień, a mnie znajdziesz; przełam drewno, a tam będę. Nigdy jednak nie doświadczysz mnie naprawdę między murami wspaniałych pałaców.

Wędrowiec spotkał Jezusa i zapytał: „Co mam robić?”. Odpowiedział: „Jeśli chcesz być jak ja, bo wiesz, że jesteśmy równi, pomogę. Jeśli nie, poczekam, bo kiedyś i ty poznasz siebie”.

Prawdziwe zrozumienie niemal zawsze rodzi się z błędu!

To nie Bóg wygnał nas z Raju: my wygnaliśmy Boga!



Uzupełnienie

Ciągłe próby widzenia wszystkiego takim, jakie jest, bywają wyczerpujące i frustrujące. Są jednak niezwykle ciekawe, wzbogacające, oświecające i wyzwalające.

Dlaczego tylu ludzi cieszą świeżo ścięte kwiaty? W wazonie nie tylko więdną: umierają! Dlaczego prezenty dla bliskich kładziemy pod ściętym drzewem?

Flaga Europy przedstawia dwanaście pełnych pentagramów jako gwiazdy. Schiller napisał słowa hymnu, „Ody do radości”, na zamówienie Christiana Gottfrieda Körnera dla stołu loży masońskiej „Zu den drei Schwertern” w Dreźnie. Te same pentagramy widnieją na

fladze amerykańskiej obok siedmiu czerwonych i sześciu białych pasów symbolizujących trzynaście stanów założycielskich.

Największy połączony budynek świata mieści Departament Obrony Stanów Zjednoczonych. Jego pięciokątny kształt jest zewnętrznym obrysem pentagramu.

Pentagram należy do najpowszechniejszych symboli. Jest niemal wszędzie: na flagach, wyposażeniu i mundurach wojskowych, nawet jako ozdoba choinki.

Jezus miał ponoć dwunastu uczniów; rok ma dwanaście miesięcy.

Sześćdziesiąt sekund, sześćdziesiąt minut, dwanaście godzin: tak mierzymy czas. Oś zegara, wokół której krążą wskazówki, symbolizuje trzynaście, środek wszelkiego istnienia.

Bóg stworzył świat w sześć dni, a siódmego odpoczął. Co tydzień masz naśladować ten przykład.

Jezus nakarmił ich pięcioma chlebami i dwiema rybami; rok ma pięćdziesiąt dwa tygodnie.

Podobno zmarł w wieku trzydziestu trzech lat; co trzydzieści trzy lata widzimy na niebie „krwawy księżyc”.

Horus był egipskim bogiem słońca i urodził się 25 grudnia z dziewicy Izydy. Narodzinom towarzyszyła gwiazda na wschodzie, za którą podążali trzej „królowie”, inne gwiazdy, niosący dary. Później miał dwunastu stale towarzyszących uczniów. Uzdrawiał chorych, chodził po

wodzie i czynił inne cuda. Zdradzony przez przeciwnika został ukrzyżowany i zmartwychwstał po trzech dniach.

To samo można przeczytać o Attisie, Krysznie, Dionizosie, Mitrze i niezliczonych bóstwach różnych cywilizacji.

Dlaczego mit odkupiciela ludzkości powtarza się tak często w niemal identycznej wersji?

Na wschodzie zobaczysz Syriusza, najjaśniejszą gwiazdę nocnego nieba. 24 grudnia tworzy linię z trzema najjaśniejszymi gwiazdami Oriona, „trzema królami". Przedłużona 25 grudnia wskazuje miejsce, gdzie słońce znów wschodzi po trzech dniach „bezruchu", bez przesuwania się na południe.

Opisuje się tu po prostu przesilenie zimowe i letnie.

Dwanaście znaków zodiaku przemierza niebo w ciągu roku ze słońcem jako trzynastym. Na tym mitologicznie opiera się niemal każda religia. Nad morzem rano i wieczorem widzisz, jak słońce chodzi po wodzie. Jest wielkim dawcą życia i uzdrawia wielu chorych.

Pieniądze służą rządzeniu światem:

Pewnego dnia sprytny człowiek przybył do wioski i wyjaśnił, jak łatwo zakończyć spory o wartość wymienianych rzeczy. Powiedział:

„Każdemu dam tysiąc talarów. Za wytwarzanie i zarządzanie moimi pieniędzmi pobieram tylko dwa procent za każdy nowy rok". Przyjęli je entuzjastycznie i tysiąc mieszkańców nagle poczuło się bogatych.

Minął rok. Niektórzy oddali wszystkie pieniądze innym: jedni byli biedni, inni bardzo bogaci.

Bogaci i biedni byli jednak winni sprytnemu człowiekowi dwa procent za miniony rok. Stworzył więc kolejne dwadzieścia tysięcy talarów dla tych z pustymi sakiewkami. Po kilku latach był zdecydowanie najbogatszy i miał pełnię władzy nad innymi.

To system pieniężny oparty na długu!

Tak samo działają dzisiejsze pieniądze. Tysiąc euro na twoim koncie to cudzy dług. Procent składany powoduje wykładniczy wzrost sald, a więc i długów. Nigdy nie spłaca się ich wszystkich: stale zmienia się ich rozkład!

Schuld/Schulden, Glaube/Gläubiger, Erlös/Erlösung: wina/dług, wiara/wierzyciel, przychód/odkupienie. Dostrzegasz religijny charakter pokrewnych niemieckich słów? „Kredyt” pochodzi od łacińskiego credere, wierzyć. Jakiego boga naprawdę dziś wszyscy czcimy?

Większość rzadko pokazuje prawdziwą twarz, własną naturę. Zmieniamy maski zależnie od sytuacji, dla korzyści lub ze strachu. To niezbędne zwodzenie służy codziennym relacjom. Może być naturalne, użyteczne i uzasadnione, lecz pozostaje kłamstwem zwanym uprzejmością.

Podobnie rzeczy stworzone w określonym celu przekazują inny komunikat. Palacz pewnej marki może wyobrażać sobie wieczór przy ognisku z przyjaciółmi, fasolą i boczkiem po dobrym dniu. W rzeczywistości produkt istnieje tylko dla zarobku twórcy. Tak wygląda wiele naszych dzieł. Zawsze liczy się motyw.

Społeczeństwo stale się zmienia i wiele osób czuje przytłoczenie. Nic nie wydaje się na długo pewne. Od tysiącleci jednostki zamykają się w swoich „skorupach”, skupione na przetrwaniu; postawa szerzy się po świecie jak narośl. Obcy staje się rywalem do pokonania. Tego chce warstwa rządząca, bo samotna jednostka zawsze jest słaba!

Brakuje nam przede wszystkim zakorzenienia. Widząc siebie ciągle jako walczących, zapominamy, czym jesteśmy: równymi innym, inteligentnymi istotami o głębokiej potrzebie wzbogacających relacji społecznych. Ludźmi!

Same słowa i mądre rady nigdy naprawdę niczego nie zmieniły. Liczy się osobiste doświadczenie.

Znasz miejsce, gdzie niemal nikt nie obnosi się z Rolexem czy torbą Louis Vuitton, gdzie spotykamy się jak równy z równym niezależnie od klasy i statusu, wszystko jest barwniejsze i panuje cichy spokój? Takim miejscem jest na przykład plaża naturystyczna.

Kto rozumie siebie, lepiej rozumie innych. Niemieckie verstehen i Verständnis, rozumieć i okazywać zrozumienie, nieprzypadkowo są pokrewne. Boimy się nieznanego, bo nie umiemy go pojąć. Ubieramy się nie tylko dla ochrony, lecz często po prostu ze strachu.

Kto organizuje życie wokół strachu, nie żyje naprawdę: jedynie próbuje przetrwać, kierowany cudzym interesem. Zawsze pytaj, zwłaszcza o dawne tradycje, wydarzenia światowe i rzekome prawdy: Cui bono? Kto korzysta? Kto, do diabła, zarabia na twoim codziennym lęku?

Czy nam się to podoba, czy nie, ludzkość jest zbiorowością i każdy wyobrażalny talent już istnieje. Współpraca ma więc więcej niż sens: służy bezpośrednio każdemu, także TOBIE!

Kto ciągle okłamuje siebie i daje się oszukiwać, nigdy nie jest wolny: pozostaje cudzym niewolnikiem. Zsumuj podatki pośrednie i bezpośrednie, opłaty i odsetki, a potem zapytaj: dla kogo pracujesz? Czy zawsze tak musi być? Najwydajniejszy niewolnik to ten przekonany o własnej wolności!

Na koniec mały eksperyment myślowy:

Każdy kraj, także nasz, ma ogromne bogactwo zasobów naturalnych, ziemi, nieruchomości, dróg, lasów, rzek i jezior. Łącznie są warte biliony euro.

Mogłyby stanowić pokrycie krajowej waluty, nadając jej realną wartość. Państwo emitowałoby pieniądz przez własny bank, bez pożyczania i bez odsetek.

Kiedy praca, pomysły, wynalazki i postęp tworzą coś nowego, rośnie też wartość waluty i powstaje więcej pieniędzy.

Budowa drogi tworzy nową wartość, a więc pieniądze. Jej wartość wielokrotnie przewyższa koszt budowy. Gdy znika coś starego, na przykład zburzony zniszczony most, znika też wartość i zmniejsza się ilość pieniędzy.

Powstaje cykl narodzin i zanikania na wzór natury. Gospodarka nie musi rosnąć pod dyktando coraz większych odsetek, lecz podąża za naturalnymi potrzebami.

Suwerenne jest tylko państwo zarządzające własnym pieniądzem; suwerenni są też jego obywatele!

Jeśli chcesz osuszyć bagno, nie pytaj krokodyli!